Nr. 247 — Lwów, piątek 28 października 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Koniec autonomji uniwersytetów

Jednogłośnie wypowiedział się zjazd rektorów szkół wyższych przeciw ograniczeniu autonomji tych uczelni.

Minister oświaty p. Jędrzejewicz nie dał się jednak zbałamucić i w wywiadzie, udzielonym półurzędowej agencji „Iskra", poinformował opinję publiczną o swoich zamierzeniach. A więc przedewszystkiem rektor ma być zatwierdzany przez ministra oświaty i to nie na rok, lecz na szereg lat i zakres władzy senatu akademickiego ma zostać zmniejszony na rzecz tego „zatwierdzonego" rektora. Jaki cel ma mieć to przeobrażenie rektora w urzędnika administracyjnego? Na to pytanie odpowiada wywiad p. Jędrzejewicza:

— Projekt nowej ustawy daje ministrowi pewien wpływ na dobór rektora, który musi być zarówno mężem zaufania swoich kolegów, jak i **mężem zaufania rządu.**

Że ogół uczonych polskich, ogół profesorów najwyższych uczelni, nawet takich profesorów, którzy są z przekonania sanatorami (z wyjątkiem kilku zacietrzewionych partyjników sanacyjnych) **jest przeciwny tej „redukcji" autonomji uniwersyteckiej,** o tem p. Jędrzejewicz wie, ale opinji „elementu profesorskiego" nie uważa za miarodajną. Oto odnośny ustęp jego wywiadu:

— Podobno profesorowie szkół wyższych ustosunkowują się do ustawy raczej nieprzychylnie?

— Niektórzy profesorowie boją się nowej ustawy. Tej opozycji nie trzeba przeceniać. Element profesorski stoi dość daleko od życia, zmian nie lubi, odnosi się do nich nieraz nieufnie i podejrzliwie. Pokutują tu jeszcze stare niechęci do czynnika rządowego, pochodzące z czasów zaborczych. Ale, prócz tej gromadki niezadowolonych, jest znaczna ilość profesorów — i to z radością podkreślam — od których doznałem wielkiej pomocy w zamierzonej przeze mnie reformie. Mógłbym panu przytoczyć długą listę nazwisk pierwszorzędnych uczonych, z którymi zagadnienie omawiałem niejednokrotnie, uzyskując od nich cenne rady i wskazówki.

Ilu profesorów obejmuje owa „gromada niezadowolonych", a jak się ilościowo i jakościowo przedstawia wspomniana przez p. Jędrzejewicza „długa lista" wrogów autonomji uniwersyteckiej, — to się niebawem bardzo dokładnie pokaże.

Przykrość sprawili p. Jędrzejewiczowi **rektorowie uniwersytetów lwowskiego i wileńskiego** tem, że w mowach wygłoszonych na uroczystościach inauguracji bieżącego roku akademickiego wystąpili publicznie w obronie zagrożonej autonomji uniwersyteckiej. Podkreślił to z naciskiem p. minister w rzeczonym wywiadzie:

— Podobno niektórzy rektorzy poruszali sprawę autonomji akademickiej w swoich inauguracyjnych przemówieniach?

— ...i w obecności młodzieży akademickiej — dodaje pan minister. — Z prawdziwą przykrością konstatuję, że takie wypadki miały miejsce.

Odebraną uniwersytetom autonomję ma zastąpić namiastka, którą p. Jędrzejewicz ustanowił pod nazwą „państwowa rada oświecenia publicznego", a która ma się składać w większości z osób mianowanych przezeń, w mniejszości zaś z delegatów stowarzyszeń nauczycielskich, i to wyłącznie sanacyjnych.

Po „reorganizacji" parlamentu, samorządu gminnego i powiatowego, po „reorganizacji" kas chorych i sądownictwa — ta „reorganizacja" uniwersytetów ma być dopełnieniem budowy ustroju sanacyjnego.

Czyż można się było spodziewać czego innego po tych panach?

Co znaczą białe plamy?

We wczorajszym numerze naszego dziennika zostały skonfiskowane wiadomości będące dalszym ciągiem wiadomości skonfiskowanych w przedwczorajszym numerze. Tym razem jednak cenzura wyskrobała także i tytuły. Udoskonalona konfiskata.

Od 7 do 14 listopada urządza BB propagandowy „tydzień rolniczy", aby przeciwdziałać wpływom stronnictwa ludowego. Agitatorzy BB celem pozyskania chłopów mają rozkaz obiecywać im wszystko możliwe i niemożliwe.

Lapsusy i dziwy

„Nowa Ziemia Lubelska" zakończyła ciepłe wezwanie do mieszkańców Lublina o przystąpienie do koła przyjaciół 8 pp. legjonów słowami:

„A więc wszyscy do czynu nie zwlekać, lecz działać w myśl dewizy: *Omnia pro partia*".

Autor wezwania chciał je zapewne zakończyć szumnie zdaniem łacińskiem: „Omnia pro patria" — wszystko dla ojczyzny, a wyszło to w druku mniej patrjotycznie i podniośle, a bardziej w duchu praktycznym...

Bądź co bądź to przestawienie dwu liter wywołało wesołość powszechną, tylko rywal sanacyjny, w temże mieście wychodzący — „Kurjer Lubelski" — wykorzystał ten lapsus drukarski, czy autorski, ażeby zrosyjska pokwitować go pomrukiem: „Eh, ty duralej afrikanowicz".

Natomiast: konia z rzędem, czy koniak rzędem — jak ten utarty zwrot ulepił w nowej formie p. Z. Nowakowski — temu, kto zrozumie następujące zdanie z opisu poświęcenia sztandaru Związku legjonistów w Kielcach, widniejące w pułkownikowskiej „Gazecie Polskiej":

Pierwszy gwóźdź *w imieniu Trójcy św.* wbił ks. *pułkownik* Cieśliński".

W czyjemś imieniu — znaczy: w zastępstwie. Ale chyba pułkownik-kapelan nie powoływał się na takie pełnomocnictwo. Raczej sprawozdawca w chwili pisania musiał być zamroczony...

— Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić,
Lub zamalować w pysk.
— Cóż stąd, jednego łotra zgładzić
Lub obić, co za zysk.
Oni wyszukują przyczyny,
By uniwersytety znieść.

A. Mickiewicz: „Dziady" cz. III. sc. 8.

W sprawie obniżki komornego

Organizacje lokatorskie w całej Polsce prowadzą wytężoną akcję w kierunku ustawowego obniżenia komornego. Akcja ta jest ze wszechmiar uzasadniona i powinna zyskać powszechne poparcie wobec spadku zarobków i poborów pracowniczych. W obecnym położeniu ludzi pracy opłata mieszkania także w domach objętych ochroną lokatorów wyrosła już ponad ich finansowe możliwości. Wobec postępującego zubożenia coraz szerszych warstw społecznych tanieją mieszkania wielkie, natomiast trzymają się w cenie, a nawet drożeją mieszkania małe, wskutek czego wysokość komornego zabiera lwią część zarobku.

Związki lokatorskie zbierają podpisy dla poparcia memorjału dosadnie uzasadniającego konieczność zniżenia czynszów. We Lwowie zebrano już około 30 tysięcy podpisów.

Memorjał będzie złożony rządowi, który dotąd wobec tej akcji zachowuje się opornie. Naturalnie kamienicznicy rozwijają wszystkie siły, aby akcję lokatorów sparaliżować.

Na co Kasy chorych mają pieniądze?

Kiedy chorym odmawia się najkonieczniejszej pomocy wszystkie kasy chorych na terenie lwowskiego Związku (na obszarze województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego) otrzymały obecnie po dwa egzemplarze tuszem wykonanych map, obejmujących cały teren tego związku. Chodziło prawdopodobnie o to, aby kasom chorych plastycznie przedstawić rozległość władztwa związku.

Ale każdy egzemplarz tej mapy kosztuje po 180 złotych. Ponieważ na tym obszarze jest 14 kas chorych, zapotrzebowanie wynosiło 28 map, co kosztuje 5.040 zł.

Mapy te są zupełnie niepotrzebne, ale zbędność jest tem jaskrawsza, że związek jest likwidowany i ów teren związkowy przestaje istnieć, a jako pozostałość po nim zostaną jedynie kosztowne mapy.

Tajemnicę tej „inwestycji" wyjaśnia okoliczność, że wykonawcą map jest inż. Późniak, szwagier komisarza Związku. Za to pokrewieństwo kasy zapłaciły przeszło 5 tysięcy złotych.

„Sztuka budżetowania"...

Trudno pisać o budżecie państwowym, nietykając równocześnie związanego z nim ściśle zagadnienia: *kontroli płacącego podatki społeczeństwa nad układaniem i wykonywaniem tego budżetu.*

Kraj daje Rządowi środki na całą gospodarkę budżetową... Bez tych środków ***niema wogóle budżetu*** i żaden rządzący geniusz bez pieniędzy obywateli, ***budżetu nie stworzy...*** A gdy potrzeby Państwa — w sensie *rzeczywistym* nie „sanacyjnym"! — przewyższają dochody, żaden pod słońcem Rząd żadnego innego nie posiada ratunku jak tylko... *zwrócić się do społeczeństwa po nowe ofiary*

W ten naturalny normalny sposób prowadzi się gospodarkę budżetową wszędzie tam, gdzie społeczeństwo, *za pośrednictwem swego parlamentarnego przedstawicielstwa, wykonywa kontrolę* — rzeczywistą a nie fikcyjną! — *nad tem, co z jego groszem się dzieje* i gdzie przez to samo bierze ono, wraz z Rządem, na siebie *odpowiedzialność* i troskę o finanse Państwa.

Są to rzeczy, zdawałoby się, już oklepane! A przecież w naszej „rzeczywistości" trzeba je, przy omawianiu naszej gospodarki budżetowej, zawsze na nowo przypominać i podkreślać! Tembardziej, że w świeżej jeszcze pamięci tkwi *walka poprzedniego Sejmu o kontrolę budżetową* i że wiadomo jak ta *kontrola wygląda w parlamencie obecnym* i jakie to za sobą pociąga *skutki dla kraju.*

**

Od wyborów ostatnich Rząd nowemu *zupełnie już po swojej myśli,* parlamentowi przedkłada w obecnej sesji trzeci już z rzędu preliminarz budżetowy — *z deficytem, stale się powiekszającym.*

I kraj jest świadkiem takiego widowiska, że sejmowa większość *nie odważa się na żadną poważniejszą i głębszą krytykę* rządowego elaboratu — bo któżby tam śmiał! — ani na sprawdzenie cyfr, przez oficjalnych ekonomistów do budżetu nawtykanych ani nawet na próbę doprowadzenia zachwianego budżetu do pozornej bodaj równowagi.

Do czegoś podobnego Klub B. B., stojący pod koszarową komendą, *nie czuje się powołanym,* bo ma jedno tylko zadanie: *wstawać i siadać* jak mu każą i zatwierdzać posłusznie wszystko co mu podsuną pod nos.

Jak w tych warunkach wygląda u nas „sesja budżetowa" — która gdzie indziej stanowi *poważną i mozolną pracę parlamentu* nad budżetem a zarazem i *wielką dla rządu pomoc* w pokonywaniu różnych związanych z nim trudności — i jaki kraj nasz ma „pożytek" z „prac budżetowych" obecnego sejmu szkoda doprawdy mówić.

„Przedstawienie" pod tytułem „sesja budżetowa IV Sejmu Rzeczypospolitej"—z klubem B. B. jako „primadonną"! — kończy się tem, że większość „sanacyjna" cały „kram", z wszystkiemi jego *nierealnemi cyframi a tylko realnym... deficytem,* oddaje z powrotem Rządowi, jako jeden wielki „luz", na to, by *Rząd robił z tem wszystkiem co chce...*

W obecnej nadchodzącej sesji budżetowej obserwować będziemy zjawisko toż samo.

Jest to stan, do którego nasz „system autorytatywny" *dążył od początku,* rozwiązując sejm poprzedni, który na taką „sztukę budżetowania" nie chciał się zgodzić.

Bo ta *„sztuka"* na tem polega, że „swojemu" parlamentowi, każe się uchwalać „najposłuszniej" to, co mu się na stałe kładzie, jako niby „realny preliminarz" a *później samemu zmienia* się i „koryguje" to, co posłuszna większość rządowa uchwalić musiała.

I nie to jest w naszych stosunkach właściwą istotną treścią naszej gospodarki budżetowej, co formie sejmowego druku przeprowadza się przez *nieszkodliwą dla niczyjej samowoli,* „paradę parlamentarną", jeno to, co później, już bez tej parady, *z budżetem się dzieje.*

O „dobrodziejstwach", jakie na kraj spływają z tej „wyższej" ponadparlamentarnej „korektury", rozstrzygającej *zupełnie już samowolnie,* które pozycje w budżecie są „potrzebne" a które można kreślić, — zbyteczne pisać, bo je całe społeczeństwo *na własnej odczuwa skórze.*

Mechaniczne *obniżki płac pracowniczych,* obcinanie do minimum wydatków *inwestycyjno - gospodarczych,* redukcja wydatków *na walkę z bezrobociem,* wydatków na *budownictwo, na oświatę* i t. d. i t. p., a więc coraz bezwzględniejsze mechaniczne obcinanie wydatków, *mogących choć w części łagodzić kryzys gospodarczy lub podnosić kulturę kraju* i t. p., natomiast z drugiej strony *sztywne,* bo *święte i nietykalne* rozmaite wydatki, bez których kraj *obejść się może,* z których jednak *nie chce rezygnować „system"*, oto obraz naszej obecnej gospodarki budżetowej, na którą społeczeństwo, uginające się pod ciężarami podatkowymi, *żadnego nie posiada wpływu*

Jak w tych warunkach wygląda *liczenie się z groszem podatkowym* ludności, ciężko nieraz zapracowanym, o tem można się czegoś dowiedzieć choćby z ostatniego sprawozdania Kontroli Państwowej, z którego wyjątki ogłaszamy w naszej prasie.

Nowemu preliminarzowi, którego cyfry ogólne już podaliśmy, zagraża wedle optymistycznych przewidywań samego Min. Skarbu deficyt *blisko 400 mil. zł.* W rzeczywistości, gdy weźmie się *realne cyfry* pod uwagę deficyt ten podniesie się *do 600 milj. zł.,* czego nie kryje nawet sama prasa sanacyjna.

Deficyt ten — mimo wielkiego swego dla państwa niebezpieczeństwa! — nie stanowi jednak niczego nadzwyczajnego... Jest on bowiem *naturalną konsekwencją* naszej gospodarki budżetowej, wszystkich tych metod, które przedstawiliśmy powyżej.

Nowy preliminarz, autor jego, Minister Skarbu p. *Zawadzki* pozwolił sobie zaopatrzyć w *„Gazecie Polskiej"* uwagami, ni mniej ni więcej tylko w tym sensie, że preliminarz ten jest na ogół „realny". Tę „realność" oświetli parę tylko cyfr. Gdy rzeczywiste wydatki w obecnym budżecie deficytowym, wyniosą *2200 milj. zł.,* to w nowym preliminarzu *podwyższa się je do.. 2450 milj. zł.* A gdy dochody, mimo nacisku śruby podatkowej, w tym budżecie, *z trudem dadzą się dociągnąć do 1850 — 1900 mil. zł.,* p. *Zawadzki* w nowym budżecie „podwyższa" je do ok. *2100 mil. zł.*

Optymizm p. *Zawadzkiego,* jego obiecanki „operacyj kredytowych" czy też „rezerw kasowych" są tak niepoważne, że nawet pisma „sanacyjne" jak *„I. K. C." „Dzień Polski", „Kurjer Polski"* i t. d. o „poezji" Ministra Skarbu wyrażają się w sposób niezwykle ostry.

Możnaby tę „poezję" traktować pobłażliwiej, gdyby np. p. *Zawadzki* był — za przeproszeniem!... — *generalnym referentem budżetowym* z ramienia B. B. Ale jest przecież profesorem ekonomji a więc *fachowcem,* dla którego rzeczywisty materjalny stan społeczeństwa nie może stanowić tajemnicy...

I z pewnością nie stanowi! Tylko to, co p. *Zawadzki* z nowym preliminarzem robi, idzie konsekwentnie i ściśle *po linji tej „sztuki budżetowania"*, którą w Polsce — przy pomocy manekinów z BB — wprowadził „system"....

Deficyt budżetowy za r. 1931/32 wyniósł już przeszło 200 mil. zł. Deficyt w obecnym budżecie przekracza 300 mil. zł. Nowemu budżetowi grozi już przeszło pół miljarda.

W ten sposób *„dzieło chwały ministra".* kcz.

Rząd narodowy?

Stronnictwo Narodowe jest przekonane, że rozwój wypadków zmierza „z siłą nieubłaganą" do utworzenia **Rządu narodowego** na miejsce „sanacyjnego" systemu rządzenia.

Pojęcie **„Rządu narodowego"** można, w dzisiejszych warunkach polskich, rozumieć dwojako:

1) **rozumienie pierwsze:** „Rząd narodowy" — to **Rząd koalicyjny** od „sanacji" poprzez O. W. P. do ludowców i PPS.; ta ewentualność nie wchodzi rzecz jasna wcale w rachubę;

2) **rozumienie drugie:** „Rząd narodowy" — to Rząd Stronnictwa Narodowego wraz z Obozem Wielkiej Polski; jak się zdaje, prasa t. zw. narodowa tak właśnie rzecz pojmuje.

Mamy wrażenie, że Stronnictwo Narodowe ocenia sytuację kraju w sposób bardzo daleki od „rzeczywistości rzeczywistej", która zmierza istotnie z siłą nieubłaganą" ale zmierza w kierunku **wielkich przeobrażeń społecznych.** Zupełnie podobny błąd popełnił „obóz narodowy" w swoiej ocenie położenia na jesieni roku 1918: gabinet p. **Świeżyńskiego** miał być „Rzadem narodowym" a stał się efemerydą która przetrwała zaledwie kilka dni.

I przyszedł **Rząd Lubelski...**

Bo taki był „nieubłagany rozwój wypadków" w okresie likwidacji **reakcji przedwojennej.** Proces likwidacji **reakcji powojennej** będzie kroczył prawdopodobnie analogicznym szlakiem.

Różnica jest ta, że robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi zdobyli już bardzo konkretne doświadczenia.

L. T.

EDWARD SZYMAŃSKI.

YO-YO

Uwaga! Puścić sznurek!
Krążek obróci się sam.
O, tak: wdół, wgórę,
wdół...
wgórę...
Tylko mieć czucie w dłoni,
tylko mieć w palcach spryt.
Yo - yo!
Nikt nie broni!
Grać może każdy: Polak, Żyd.
Yo - yo!
Grać może każdy: bankier, chłop.
Yo - yo!
Wdół, wgórę....
Rozkręcać sznurek, skręcać sznurek
a teraz pauza, stop!

Uwaga! Dla zatarcia dzielnicowych różnic
ustawa z dnia, z numerem, pozycja i punkt
zarządza od dnia tego i tego najpóźniej
pod rygorem więzienia do lat dwóch i pół
W stumetrowym promieniu ministerstw, urzędów
nie wolno ani siedząc, ani leżąc, stojąc,
mówić „ta joj".

Z państwowo - budżetowych względów zarządza się mówienie „ta jo jo". TA - YO - YO.

Dla zachowania prestiżu
nazewnątrz, wewnątrz i wspak —
niewolno grać w yo - yo w pobliżu
więzień, aresztów i „pak".

Polecono odnośnym organom
bez wstępów, ustępstw, wyjątków,
policyjnie sprawdzać co rano
czy wszyscy się bawią w porządku

Na murach i słupach wylepić
odkąd, dokąd, i skąd,
oficjalny przepis
zatwierdzony przez Rząd.

**

Od dnia pierwszego, we czwartek,
panujący nad Europą
nowy zapałczany kartel
objął na yo - yo monopol.

Każdy, kto nie ma zajęć
skutkiem zastoju, redukcji,
gratis i franco dostaje
yo - yo krajowej produkcji.

Choćby się kryzys pogłębiał,
rozszerzał i tysiąckrotnił —
po miastach i zagłębiach
nie będzie już bezrobotnych.

Bez opłat, meldunków i ceł
każdy grać może, jak chce.
...Dostaniesz sznur, odetniesz krążek,
staniesz pod mur, założysz, zwiążesz
i nikogo, niczego się nie bojąc,
puszczaj — — yo-yo, yo-yo...

Wdół — wgórę,
wdół... wgórę...
rozkręcać sznurek, skręcać sznurek
Tylko mieć czucie w dłoni,
tylko mieć w palcach dryg.
Nikt ci nie broni...
tylko
stłum krzyk!

Powstały nowe rozgłośnie
w Pirenejach, Karpatach, Andach.
Na wszystkich falach donośnie
rozchodzi się
Yo - yo propaganda!
Yo - yo — a krążenie krwi.
Yo - yo — a parytet złota
Yo - yo — strajk w Warwick.
Yo - yo — bunt w Minnesota.
Konferencja rozbrojeniowa
Yo - yo — wojna o Chiny
Halyo - yo! Muzyka balowa
Z „Eldorado" za pół godziny!

**

Yo - yo. Krążek biały, czerwony.
Barwy narodowe.
Co? Jak dwa chleby sklejone?
Yo - yo! Kolbą w głowę!

Sznura nie wolno przecinać!
Ustawa. Przepis wyraźny.
Wyrok za pół godziny.
Yo - yo. Sąd doraźny.

O — tak — wdół — wgórę...
rozkręcać sznurek, skręcać sznurek...
pociągnąć, założyć na hak.

Yo - yo!
Tak.

Czego nie mógł ścierpieć p. Jędrzejewicz?

W wywiadzie z „Iskrą" p. minister oświecenia, mówiąc o przygotowywanej „reformie uniwersyteckiej", prześwietlił z poruczonego sobie punktu widzenia autonomję akademicką.

Rozróżnia tu następujące sprawy: pracę naukową i wykładową, której krępować nie należy; „wytyczne wychowawcze", które „muszą być ustalone i skoordynowane, a wykonanie ich kontrolowane przez odpowiedzialny czynnik państwowy" — wreszcie „gospodarkę w szkołach akademickich", która „musi dopuszczać znaczną ingerencję ministra oświaty".

Minister wyjaśnia, iż pochodzi to stąd, — że „przecież prawie całość wydatków szkół akademickich pokrywana jest z budżetu państwa, że są to pieniądze publiczne, za które nie kto inny, jak właśnie minister oświaty ponosi całkowitą odpowiedzialność".

Z tych słów widzimy, jakim skrupulatem jest p. Jędrzejewicz na punkcie wydatków państwowych. Zamierza dokonać niepopularnej funkcji okrawania autonomji uniwersyteckiej; o zadawnionych przesądach (takiego jest zdania) wie, ale musi tak działać — albowiem nieprzeparcie w tym kierunku popycha go poczucie odpowiedzialności.

Przez ręce senatów akademickich przepływają szczodrobliwie przez rząd asygnowane sumy — a nie może być czujnej kontroli nad ich wydatkowaniem, bo na przeszkodzie stoi — autonomja. Wszechnica ma i zadania wychowawcze do spełnienia, a ministrowi odmawia wglądu — — autonomja.

Ta autonomja, jak drut kolczasty, rani zatem skrupuły p. Jędrzejewicza: odpowiadać za to, co się dzieje poza oczyma! Nie chodzi tu może p. Jędrzejewiczowi o odpowiedzialność przed Sejmem. Sejm z większością bebecką ministrom niczego nie wymawia i nie obala ich. Zresztą nawet rządy ultraparlamentarne, a nie „kryptodyktatorskie" (jak „Czas" nazwał był reżim istniejący dziś w Polsce) godzą się w zupełności z autonomją uniwersytecką i ministrowie oświaty nie czują się specjalnie narażonymi na żadną podrywkę skutkiem jej istnienia.

Tak samo nietylko dawniejsze rządy Rzeczypospolitej, lecz przedtem rząd austrjacki nie obstawał przy tem, iż „wytyczne wychowawcze" na gruncie dwóch uniwersytetów małopolskich — że do nich się ograniczymy — muszą być objęte kontrolą.

Tymczasem minister Jędrzejewicz, choć, jak wspominaliśmy, odpowiedzialności parlamentarnej nie poniósłby, nie chce — przynajmniej tak „Iskra" przytacza jego dowodzenia — uginać się pod jej ciężarem w warunkach, jakie dziś istnieją (autonomja).

Odpowiedzialność, na którą p. Jędrzejewicz się powołuje, jest raczej odpowiedzialnością przed „ideologją", która ma dążności ustawowego lub doraźnego — komisarycznego usuwania autonomji.

Skończona „misja" p. Targowskiego

Jak wczoraj donieśliśmy, z dniem 1 października skończyła się misja p. Targowskiego, senatora z BB, jako tzw. łącznika finansowego między Polską a zachodem, w pierwszym rzędzie — Francją.

P. Targowski za bardzo wysoką pensją siedział w Paryżu w tym celu, aby wyrobić Polsce pożyczki. Jak wiadomo, ani jednej pożyczki nie wyrobił, mimo że w czasie jego tam pobytu kilka krajów pożyczki otrzymało. Nawet tzw. pożyczka kolejowa, która utknęła w pół drogi, nie jest zasługą p. Targowskiego, gdyż jeździli po nią do Paryża pp. Koc, Kühn, Zawadzki itd.

Odwołanie p. Targowskiego oznacza, że rząd nasz nie ma już nadziei na zrobienie we Francji interesu pożyczkowego. Wobec tego wyrażenie ministra skarbu o „operacjach kredytowych" dla pokrycia deficytu można rozumieć tylko jako pożyczki wewnętrzne, tembardziej, że właśnie teraz prasa sanacyjna szeroko rozpisuje się o wzroście wkładek w w kasach oszczędności i bankach. Jeżeli ludzie mają pieniądze, będą napewno — tak widocznie p. minister sądzi — kupowali dolarówki albo bony skarbowe pomysłu p. Staniewicza.

Byłoby interesującem dowiedzieć się, ile ta nieudała „misja" p. Targowskiego kosztowała. Może kiedyś dowiemy się ze sprawozdań Najwyższej Izby Kontroli, tymczasem można powiedzieć, że efekt moralny jest lichy — na to się wysyła „specjalistę", aby nic nie wskórać.

Czy pokażą rzeczywistość?

Za tydzień zbiera się Sejm po przeszło siedmiomiesięcznej przerwie. W tym czasie świat przeszedł mnóstwo przeobrażeń, które nie ominęły też naszego kraju. Mimo pewnych starań nie udało się zrobić z Polski „wyspy samotnych", tem mniej „wyspy szczęśliwych", co znaczy, że cierpiała narówni z innemi krajami, cierpiała nawet więcej, bo że nie zrobiono nic dla przyniesienia jakiejś ulgi.

Czem świat obecnie najwięcej się zajmuje, co jest przedmiotem jego bezustannych trosk i szukania dróg wyjścia? Przesilenie gospodarcze jest tą zmorą, która spędza sen z oczu przywódców i rządców narodów. Nie ominęła ta klęska nikogo, wszędzie są narzekania, ale nie wszędzie robi się bodaj w granicach możliwości wszystko, aby na tę chorobę znaleźć lekarstwo. Stany Zjednoczone i Anglja, Niemcy i mniejsze kraje — wszystkie są nawiedzone przesileniem, którego wyrazem jest straszne bezrobocie z jednej i załamanie się waluty z drugiej strony. Ale w tych krajach nie ograniczają się do załamywania rąk i pocieszania się, że własna bieda jest tylko następstwem biedy ogólnej, tj. przesilenia światowego. Tam próbują rozmaitych środków ratunku czy o własnych czy wspólnych siłach: radzą nad pomocą własne parlamenty, radzą konferencje międzynarodowe, coprawda z niewielkim jak dotychczas skutkiem, ale w takich wypadkach ludzie zadowalają się choćby objawami dobrej woli, choćby pozorami jakiegoś ruchu.

A u nas? Mało jest w Europie rządów, dysponujących taką jak nasz omnipotencję. Rząd, który — jak nam ciągle kładą w uszy — wyszedł z rewolucji; rząd, który potrafił — o środkach lepiej nie mówmy — skupić około siebie wierną we wszystkich warunkach i na wszystkich terenach większość; rząd, który otrzymał nieograniczone prawie pełnomocnictwa — ten rząd nic zdołał w przeciągu tych niczem nieskrępowanych wakacyj parlamentarnych wystąpić z programem gospodarczym, sięgającym dalej niż na — długość nosa. Robiło się ruch, nawet dużo ruchów, ale tak nieskoordynowane, tak przerzucające się z przedmiotu na przedmiot, z drobiazgu na drobiazg, że nie zdołano objąć całości, nie poprawiono też nikomu i niczego.

Teraz będziemy mieli Sejm, w innych krajach i w innych niż u nas warunkach sumienie narodu. Bo gdzież szukać Sejmu, tak podatnego czy mało zdolnego i skłonnego do krytyki jak nasz? A przecież gdzieindziej w gorszych nawet warunkach organ wykonawczy parlamentu: rząd poczuwa się do obowiązku wystąpić z programem, który — może nawet nierealny, daleki od możności zrealizowania — jest jednak świadectwem pracy i starań ludzi, którzy z obowiązku czy z ambicji chcą stać na świeczniku. U nas tej rzeczywistości nie zobaczymy, u nas zadowolą się wygłoszeniem expose i załatwieniem kawałków, tj. uchwaleniem kilku tuzinów czy kilku setek ustaw, które dla najważniejszej rzeczy: dla podniesienia życia gospodarczego nie mają praktycznej wartości.

Także ze strony Sejmu tej rzeczywistości nam nie pokażą. Czy zrobi to może większość, która przecież jest tylko echem tego, co się mówi u góry? Czy może to zrobić opozycja, skrępowana „przepisami domowemi", podejrzywana na każdym kroku, że chce przy tym ogniu upiec pieczeń polityczno-partyjną, narażona ponadto na odpowiedzialność mimo nie zniesionej jeszcze nietykalności? Już dziś przecież czytamy pod jej adresem ostrzeżenia, aby się nie puszczała na „demagogję", gdyż większość potrafi ją odparować — znowu o sposobach lepiej nie mówmy.

Wszystko więc składa się na to, raczej zostało ułożone, aby kraj czekający bodaj na dobre słowo ale rzeczywiste, nie iskrowe czy patowe, doznał znowu zawodu; aby z pierwszych dni obrad, które powinny stać się przełomowemi dla całej sesji, dowiedział się tyle, ile wie teraz, tj. maskowaną prawdę i skrzętnie ukrywaną przyszłość. Od sanacji i jej emanacji można się wszystkiego spodziewać — z wyjątkiem szczerości, z wyjątkiem przyznania się do błędów, z wyjątkiem otwartego słowa: nie na nasze siły wydźwignąć kraj z położenia, w które go wprowadziliśmy. Rzeczywistości, jaka jest i możliwości, jakie na skutek umiejętnej pracy mogłyby być, od sanacji nie spodziewajmy się. Obie te rzeczy nie wchodzą w zakres jej umiejętności.

Obostrzony wyrok

W SPRAWIE ZAJŚĆ 16 MARCA W KRAKOWIE

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu w krakowskim sądzie apelacyjnym zapadł wyrok przeciw 26 oskarżonym o zajścia w dniu 16 marca br. — Sędzia apelacyjny dr. Wołoszczuk ogłosił następujący wyrok: Osiek Mieczysław uwolniony od winy i kary (jak w I instancji), Szybiak Jan skazany na 1 rok więzienia, a na podstawie amnestji z dnia 21 października br. darowano mu połowę kary. Bator skazany został na 8 miesięcy bez zawieszenia (na podstawie amnestji darowano mu połowę kary). Pleś na 10 miesięcy bez zawieszenia (na podstawie amnestji połowa kary darowana). Reiter 7 miesięcy ciężkiego więzienia bez zawieszenia (połowa kary darowana). Garlak 6 miesięcy z zawieszeniem (drogą amnestji darowana kara). Cuder na 5 miesięcy bez zawieszenia, Janik 5 miesięcy umorzone amnestją (w I instancji uwolniony), Popieluchówna na 5 miesięcy (kara darowana amnestją), Płonka na 5 miesięcy (kara darowana amnestją) (w I instancji był uwolniony), Cichoń 5 miesięcy (kara darowana amnestją) (w I instancji uwolniony), Klimczykiewicz 8 miesięcy bez zawieszenia (jak w I instancji — połowa darowana na podstawie amnestji, Łudzik 7 miesięcy bez zawieszenia (połowa amnestją darowana — w I instancji również dostał 7 miesięcy), Śledziejowski 5 miesięcy (amnestją umożona kara — w I instancji uwolniony), Kmiecik w I instancji skazany na 7 dni aresztu, obecnie skazany na 5 miesięcy (na podstawie amnestji obniżono karę do 1 tygodnia, — gdyż w czasie zajść nie był jeszcze pełnoletni. Kara umorzona mu została aresztem śledczym), Pstrusiński 5 miesięcy (w I instancji 4 miesiące, zmniejszona do 3 miesięcy na podstawie amnestji z zaliczeniem aresztu śledczego) Schrajerówna 3 miesiące (w I instancji 3 miesiące — amnestją kara darowana), Szatanówna 2 miesiące z zawieszeniem na 3 lata (na podstawie amnestji kara darowana — w I instancji również skazana była na 2 miesiące), Feinerówna 3 miesiące (tak jak w I instancji bez zawieszenia — darowana kara amnestją), Dudkówna 4 miesiące (jak w I instancji — kara darowana amnestją), Kesselmanówna i Klotzówna, każda jak w I instancji, na 2 tygodnie z zawieszeniem na 2 lata.

Przegląd społeczny

—o—

UPRAWNIENIA ROBOTNIKÓW, ZATRUDNIONYCH ZAGRANICĄ, DO ZASIŁKÓW. Ministerstwo opieki społecznej opracowuje obecnie projekt rozporządzenia w sprawie uprawnień robotników, zatrudnionych zagranicą, do zasiłków, przewidzianych w ustawie z 18 lipca 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W myśl tego rozporządzenia, bezrobotnym, zamieszkałym na obszarze Rzeczypospolitej, zalicza się czas trwania pracy w zakładach, wskazanych w powyższej ustawie (podlegających przymusowi zabezpieczenia robotników w funduszu bezrobocia), a położonych na obszarze państw: Francji, Belgji, Rzeszy Niemieckiej, Luksemburgu, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji, oraz w. m. Gdańska. Dotyczy to bezrobotnych, zatrudnionych w tych zakładach, bez względu na to, czy zamieszkiwali na obszarze Rzeczypospolitej, czy też poza jej granicami. Również ma być zaliczany czas pracy w takich samych zakładach, położonych na terenie innych obcych państw, o ile bezrobotni po rozwiązaniu stosunku najmu pracy zagranicą, zatrudnieni byli na obszarze państwa polskiego, co najmniej przez 13 tygodni. Następnie rozporządzenie będzie zawierało szereg przepisów, ustalających inne warunki, jakim robotnicy tej kategorji winni odpowiadać, aby uzyskać prawo do zasiłków z funduszu bezrobocia i wreszcie podany będzie sposób obliczania wysokości zasiłków w zależności od miejsca poprzedniej pracy.

—ooo—

Sport jest zjawiskiem społecznem

Sposób, w jaki uprawia się sport, zależy przedewszystkiem od warunków, w jakich żyje społeczeństwo.

Warunki gospodarcze, polityczne, kulturalne i inne kształtują formy sportu.

Takiem niech będzie założenie naszego dzisiejszego artykułu. Sportowiec robotniczy nie chce jednak przyjmować żadnych założeń, nie wierzy najładniej ułożonym zdaniom, o ile nie jest przekonany o słuszności poglądu jaki się mu podaje.

Nie wolno nam przyjmować takich czy innych dogmatów o ile argumentacja nie przekona nas, że *dogmat jest słusznym*.

Istnieje na terenie naszego Państwa takie stowarzyszenie, którego imienia i nazwy wymieniać nie będziemy, gdzie alfą i omegą wszystkie go jest ksiądz proboszcz. Walne zebranie zwołuje, Zarząd wyznacza sam jeden przyjmuje i wyrzuca członków i t. p. Zdanie księdza proboszcza, to zdanie bezapelacyjne. „Roma locuta, causa finita", co znaczy: *„Rzym powiedział, sprawa skończona"*.

Nie chcemy być tacy!!

Probujmyż więc udawadniać, że mamy rację.

Najłatwiej jest korzystać z przykładów historycznych. A sport ma swoją historję. Historję ładną. Najczęściej z tej historji używa się przykładów greckich. Wszak olimpjady są tak nazwane na wzór greckj, rzut dyskiem urodził się w Grecji, cały szereg sportów przejęliśmy od Greków.

Przyjrzyjmyż się temu greckiemu sportowi.

Wspaniała kultura, poezja, rzeźba, olimpjada, piękno, to są wrażenia takie przedostały się do naszej jaźni. Tak zwykliśmy wyobrażać sobie wychowanie fizyczne Grecji. Młodzież męska brana z domu w siódmym roku życia spędzała w szkole, na twardem łożu, w marszu i polu najpiękniejszy czas młodości, bo aż do 30 lat. Skromność Sparty, czy większa liberalność Aten miały na celu przysposobienie młodzieży męskiej, wychowanie fizyczne w znaczeniu obronnem, a ściślej mówiąc, naprawdę wojskowem.

Pamiętajmy o tem, że „gimnazjony" były dostępne tylko dla wolnych, że stąd wychowanie fizyczne uprawieli tylko ludzie należący do najwyższych sfer społeczeństwa. „Wolny chłop" to ostatni człowiek z drabiny społecznej, który brał udział w życiu społecznem. A przecież Grecja posiadała *10 razy więcej ludzi niewolników, niż wolnych.* Przecież gospodarka społeczna opierała się na niewolnictwie. Przecież głównym sposobem utrzymania i podnoszenia gospodarstwa społecznego były *WOJNY* prowadzone dla zdobycia nowych niewolników przedewszystkiem.

Niewolnik pracował dla tego, aby wolny pan miał możność żyć, bawić się czy uczyć.

Nic dziwnego, że pan musiał z kolei kształcić i przysposabiać się, do wojny i walki o niewolnika. Innemi słowy sport Greków to *sport wolnych wojowników*, to z potrzeb społecznych wychodzący, ruch powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Takim był sport Greków w początkach i 5-ym i 6-ym wiekach, przed naszą erą.

Z czasem jednak, powoli, w miarę bogacenia się społeczeństwa greckiego, w miarę rozpowszechniania się sybarytyzmu, w miarę jednem słowem pojawiania „brzuszka dostatku" na ciele społeczeństwa greckiego, sport zaczął się przeistaczać. Przemiany jego, to — duch powszechności zainteresowań olimpjadami, spadek ducha samodyscypliny, zmniejszenie uwojskowienia, pojawienie się na planie pierwszym czynnika widowiskowego.

Sport, z czynnika wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego narodu, przemieniać się począł w swego rodzaju *„Cyrk Tildena"*. Myślicie, że zawodowstwo to coś nowego? Gdzie tam! „Amatorzy" Grecji to ludzie, którzy przed olimpjadą byli obowiązani do 10-miesięcznego treningu tak surowego, że łącznie z kosztami przyjazdu na olimpjadę wyłączającego prawie istotne amatorstwo.

Był i moment nacjonalistyczny — jeśli wolno nam to mimochodem nadmienić: tylko urodzony Grek miał prawo startu w olimpjadzie. Zmieniało się społeczeństwo, zmieniał się i sport.

Przyszli wreszcie *Rzymianie*. Zatknęli znaki swych legjonów w miastach i wsiach greckich.

Bezwładne i „otyłe" państwo greckie zwalić się nie zostawiając wiele ze swej poprzedniej potęgi. A może sport grecki, sport, który — jak mówią ideologowie burżuazyjnego ruchu sportowego — jest niezależny, musi być niezależny od ruchów politycznych i społecznych, trwał dalej? Gdzie tam! Zwalił się tak, jak i inne dziedziny życia społeczeństwa greckiego! Tak jak i niezależność polityczna! Tak jak poezja, kultura i t. p.

Na wiele lat!

Wzięliśmy przykład Grecji.

Mogliśmy wziąć Rzym i wieki średnie. Nie zmieniłoby to obrazu. Gladjator czy rycerz turniejowy, to tylko jeszcze jeden dowód słuszności naszego poglądu.

Sport był, jest i będzie zjawiskiem społecznem.

Charakter jego zależy od warunków życia społecznego i od przemian w tem życiu zachodzących.

Dziś, tak jak wczoraj i jak w starożytnej Grecji.

Dr. Jerzy Michałowicz.

Przysięga profesorów

pod rządami dyktatora

Słynny Giovanni Gentile zaprzedany od pierwszej chwili faszyzmowi, zwany „filozofem kija", zdołał przeprowadzić następującą rotę przysięgi dla kandydatów na profesorów:

„Przysięgam na wierność królowi i jego następcom, jakoteż ustrojowi faszystowskiemu, strzec lojalnie Konstytucji i innych praw państwowych, wykonywać me obowiązki tak, iżby wychować obywateli oddanych ojczyźnie i faszyzmowi.

Przysięgam, że nie należę i nie będę należał do żadnej partji, do żadnego stowarzyszenia, których cele nie byłyby zgodnie z obowiązkami mego stanowiska".

JERZY BANDROWSKI

Powieść o „Swiętej Krowie"

(Dokończenie)

Gdy była młoda, służyła, jako kucharka, w pewnej bogatej rodzinie nowojorskiej. Iluminowana elektrycznie wspaniałość sali stołowej, oraz wieczorowe stroje wykwintnych biesiadników oglądała tylko przez mały otwór w uchylonych drzwiach, gdy podawała pokojówce półmiski. Czasami sprzątała w pokoju panicza, który zwykle siedział wówczas przy biurku i pisząc wiersze — był poetą — wymawiał niezrozumiałe ale dziwnie dźwięczne, melodyjne słowa. Panicz zwrócił na nią uwagę. Dostał się w jej sferę, w falującą rytmicznie głęboką sferę jej życia duchowego i, jako wrażliwy poeta, uległ jej wpływowi. Nazwał Bertę „Wieżą, ukrytą pod powierzchnią mórz" i napisał pod tym tytułem tom poezyj, którym zdobył sławę. A raz też, snać zadużo przy obiedzie wypiwszy, wstąpił w nocy do komórki Berty. Z tego narodził się syn którego Berta dla jego dobra oddała bogatej, bezdzietnej parze „za swoje". Nigdy więcej syna nie widziała. Ale raz zdarzyło się jej pracować w pobliżu pałacu, w którym syn jej wychowywał się. Wtenczas, korzystając ze sposobności, posłała mu anonimowo na urodziny swoją okutą w srebro harmonijkę. Chłopaczek zaczął na niej grać i oto naraz otworzyło się w nim serce dla muzyki. Dzieciak, który dotychczas nigdy do fortepianu nie podchodził, teraz całemi dniami wystukiwał na nim przeróżne melodje. Zbudziła się w nim pieśń zbudziła się w nim czarowała muzyka, która grała w piersi matki. Po długich latach pobytu w Europie ten syn wraca do Stanów Zjedn. jako światowej sławy kompozytor i wirtuoz. Matka nie wie, że to jej syn, bo on nie gra pod nazwiskiem przybranych rodziców, lecz ma swój jakiś pseudonim, raz jednak słyszy go na koncercie i odwróciwszy się w tłumie słuchaczów do ściany, płacze, bo czuje, że to **jej** muzyka — a właśnie na estradzie nieznany jej syn gra — Szopena!

Berta nie zna swego rodzonego syna nie wie, że to on jest tym sławnym wirtuozem, nie zna Szopena, przy którego muzyce płacze — lecz mniejsza z tem, tu nie o to chodzi. Jest kucharka, służącą, posługaczką, pomywaczka, lecz uratowała od zguby zaniedbaną katowaną przez własną rodzinę dziewczynkę, uratowała od rozejścia się małżeństwo, wytrwała przy biednej staruszce aż do jej śmierci, była jedyną pociechą córek, tyranizowanych przez despotyczną matkę, wyrwała z domu publicznego koleżankę i dała jej przy sobie miejsce, aby potem pracować za dwoje, bo jej chora protegowana pracować nie mogła. Zapłacono jej za to najczarniejszą niewdzięcznością, nazwano ją złodziejką omal nie wydano ją policji — nie **w tem** rzecz, nie **o to** chodzi, lecz o to, że ona to **zrobiła** i ona, biedna „Święta Krowa", wzbogaciła życie tomem poezyj i dała światu wielkiego artystę. Czemżeż wobec bogactw jej serca i duszy, są setki tysięcy i miljony dolarów jej różnych „obrzych" zamożnych, jakżeż pod każdym względem biednych na ciele i duszy! Ale nawet i nie o to jeszcze chodzi, czy tak naprawdę **było**, lecz o to, że to jest zupełnie prawdopodobne, że to czujemy i w sercach swych przyznajemy, że **zatem w rzeczywistości to tak jest**, **że to jest prawdziwe** w swej **możliwości, prawdziwe życiowo**, prawdziwe w **prawdzie ludzkiego serca**, w **prawdopodobieństwie nieprawdopodobnych możliwości ludzkiego życia i ludzkiej duszy.**

Ta powieść jest jak przepiękna powiastka. Jest jak Huysmansa opowieść o św. Lydwinie lub coś w tym rodzaju. A może to nie sama powieść, lecz to wszystko, co się z jej powodu myśli. Którejż to Bercie, której „Świętej Krowie" zawdzięczamy tę propagandę, ten wzruszający pokłon Ameryki w **stronę duszy naszego ludu, naszej kobiety z ludu?** Któraż to „tłumok - dziwka" oddała nam przysługę, nie ustępującą niemal tej, jaką **nam** oddaje mistrz Paderewski?

Jakie to dziwne! Po Modrzejewskiej najpiękniej i najgodniej duszę kobiety polskiej zaprezentowała Ameryce zwykła sobie, prosta, cicha służąca! Tak jak u Edny Ferber w jej **„Pięknie Ameryki"** przedstawicielem duszy polskiej nie jest nikt inny, jak tylko napół cywilizowany chłop polski, jakiś nikomu nie znany, galicyjski Olszak! I niech tu kto powie, że „chamska" Ameryka nie zna się na ludziach, nie umie obserwować, nie umie patrzeć! A przecie poznała się na **Modrzejewskiej** i na **Paderewskim** i poznała się doskonale na duszy ludu polskiego, to jest na tem, co mamy najbardziej wartościowego.

Oto najlepsi nasi ambasadorowie!

Nie jest rzeczą tak zupełnie już niewytłumaczoną i niezrozumiałą, że my sami nie patrzymy na swoich ludzi tak jak na nich patrzą Amerykanie. Fannie Hurst nie omija żadnej sposobności pod kreślenia, że Berta lubi chodzić boso, że szorowanie podłogi uspokaja ją nerwowo i t. d. Ale Fannie Hurst pisze w mieście, w którem na widok człowiek, promenującego po ulicy boso zawołanoby karetkę Pogotowia, ponieważ myślanoby, że to warjat. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni. We Lwowie spotkałem raz na ul. Akademickiej bosego chłopa w czarnym żakietowym garniturze. Nikt się nawet nie uśmiechnął. Nam byle co nie zaimponuje. Wreszcie — na 32 milj. mieszkańców Polska fabrykuje wszystkiego 16 milj. obuwia, a i to leży w składach n.p. w takich czasach, jak dzisiejsze. Dość na tem, że nic dziwnego, że czasem nie dostrzega się czegoś, co się ma pod ręką.

Przypominam sobie artykuły (z przed pół roku) z **„Wiadomości Literackich"** zatyt. **„Bankructwo tematów"** **„Zmierzch haseł i programów"** i t. p. Zdawało się, że cała literatura nasza się wali.

Tymczasem — nie. Panie i panowie z „Wiadomości Literackich" mogli się skarżyć na bankructwo tematów programów — swoich. To było zgóry do przewidzenia. I istotnie zbankrutowali i „zmierzchli". Ale to nie dotyczy naszego piśmiennictwa, bo przecie nic „Wiadomości Literackie" je robią, ani nie robią go też puste frazesy rzekomych i to nawet bardzo felietonowych teoretyków i reformatorów czy reorganizatorów tego piśmiennictwa. Panowie ci zresztą doskonale sami o tem wiedzą.

Nowe piśmiennictwo polskie czy też piśmiennictwo nowej Polski dotychczas właściwie orjentowało się tylko, próbowało... Ono się dopiero formuje. Ale już się czuje, jak soki wzbierają, jak płuca nabierają oddechu, a umysły wypracowują pochód naprzód systematyczny szybki, niezawodny i na całej linji zwycięski.

Tymczasem zaś **wskazuję wszystkim, którzy mówili**, pisali i **piszą o bankructwie tematów u nas**, na powieść Fannie Hurst o tym „Tłumoku-dziwce". Obiawienie, co? A takiem samem objawieniem może być powieść o dozorcy kamienicznym, o policjancie, o pianiście czy muzyku polskim, o stroicielu fortepianów, o sportsmanie, o tragarzu, o polskim rzemieślniku, o nowym szeregowcu czy wojskowym, o lotniku, psiakrew, choćby nawet o kustoszu muzealnym czy miejskim oglądaczu trupów, bo w gruncie rzeczy w literaturze w naszej własnej, polskiej literaturze, nas samych prawie wcale niema! Niema polskiego życia, polskiej prawdy.

Lecz o tem przy innej sposobności.

Przygotowania do obniżki płac urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

Dzienniki wieczorne donoszą, że grupa rolnicza w BB pod wodzą posła Polakiewicza wystąpi w Sejmie z wnioskiem o obniżenie poborów urzędniczych o 10 do 15%. Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie w kołach urzędniczych. Na sobotę zwołano nadzwyczajne posiedzenie komitetu pracowników państwowych. Ostatnio komitet ten zwrócił się do posła Polakiewicza, domagając się wyjaśnienia tych pogłosek. P. Polakiewicz oświadczył prezydjum komitetu, że nic nie może powiedzieć i radził zwrócić się do grupy ludowej BB pod przewodnictwem pos. Kielara, jednakże tego posła nie dało się odszukać. W sobotę komitet ma opracować plan akcji przeciw obniżce płac.

—ooo—

Burzliwy wiec akademicki

PRZECIW [illegible] OPŁAT UNIWERSYTECKICH

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

Dziś o godz. 1 w południe w gmachu uniwersytetu zwołano wiec Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu warszawskiego, na którym miano omawiać sprawę podwyższenia opłat akademickich. Rektor udzielił pozwolenia na wiec pod warunkiem, że weźmie w nim udział tylko młodzież należąca do Bratniej Pomocy. Ponieważ jednak przybyła także młodzież z centrali Bratnich Pomocy akademickich, rektor pozwolenie cofnął. Wiec jednak mimo zakazu odbył się przy udziale około 6000 akademików. Po uchwaleniu rezolucji protestującej przeciw podwyżce opłat młodzież uformowała pochód, który miał udać się pod gmach ministerstwa oświaty przy al. Szucha. Na rogu Nowego Światu i ul. Świętokrzyskiej przyszło do starcia z policją. Młodzież przerwała kordon policyjny i poszła dalej pochodem. Na placu Trzech Krzyży przyszło do ponownego starcia z policją, która zastosowała tanki wodne. Młodzież przedostała się jednak w okolice alei Szucha, tu znowu zastąpiła jej drogę policja. Aresztowano kilkanaście osób, kilku studentów poturbowano.

—ooo—

Nominacje wiceprezesów sądów okręgowych

w Małopolsce Wschodniej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

Dziś ogłoszono następujące nominacje: sędzia sądu okręgowego we Lwowie Witold Madejski wiceprezesem tego sądu; sędzia sądu okr. w Brzeżanach Górniewicz wiceprezesem tego sądu; wiceprokurator we Lwowie Wondrausch wiceprezesem sądu okr. w Samborze; sędzia sądu okr. w Przemyślu Groniewski wiceprezesem sądu okr. w Samborze; sędzia sądu okr. w Czortkowie Cysarz wiceprezesem sądu okr. w Przemyślu; wiceprokurator sądu okr. w Samborze Wędrychowski wiceprezesem sądu okr. w Tarnopolu; wiceprokurator sądu okr. we Lwowie Poech wiceprezesem sądu okr. w Przemyślu; sędzia sądu okr. w Stryju Tchórznicki wiceprezesem sądu okr. w Bydgoszczy; sędzia sądu okr. w Rzeszowie Byszewski wiceprezesem tego sądu.

Manipulacje z bilonem srebrnym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

Dzisiejszy Dziennik ustaw przynosi rozporządzenie ministra skarbu o wycofaniu z obiegu srebrnych 2-złotówek, które tracą moc płatniczą z dniem 31 stycznia 1933. Równocześnie ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu ustalające wzór nowych monet 2-złotowych, które będą mniejsze niż obecne 50-groszówki, opatrzone wizerunkiem takimsamym, jak na monetach 10-złotowych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Jutro ma się pojawić rozporządzenie o wycofaniu monet 5-złotowych.

—ooo—

Anglja nie przyjęła gwarancji za bezpieczeństwo Polski

Londyn, 27 października. Na interpelację, czy układ locarneński obowiązuje Anglję do gwarancji bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji przed atakiem nieprzyjacielskim, minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył w Izbie gmin: „nie". Na dalszą interpelację, czy po myśli układu locarneńskiego rząd angielski przyznał Lidze Narodów prawo decyzji, któremu państwu należałoby w razie konfliktu przyjść z pomocą, minister odparł, że bez zgody delegata angielskiego Liga Narodów nie może powziąć żadnej decyzji wiążącej Anglję.

Dwa rządy w Prusiech

Trybunał p. Bumkego, zwany trybunałem stanu z siedzibą w Lipsku, wydał wyrok na skargę Prus, Bawarji i Badenji z powodu zamachu z 20 lipca, który na podstawie rozporządzenia Hindenburga usunął rząd pruski Ottona Brauna i zamianował dla Prus komisarza rządowego w osobie kanclerza Papena. Jest to wyrok więcej polityczny niż prawniczy. Trybunał stanu zrobił to, czego rząd junkrów po nim oczekiwał: uznał zamianowanie komisarza dla Prus za czyn konstytucyjny i przyznał komisarzowi prawo mianowania i wydalania urzędników pruskich.

Mimo to wyrok ten jest **klęską rządu junkrów**. Twierdzenie tego rządu, jakoby rząd tow. Brauna nie spełnił swego obowiązku utrzymania ładu i porządku, zostało przez trybunał odrzucone. Dalej trybunał na podstawie kauczukowego artykułu 48 konstytucji, uznając prawo mianowania komisarza, wyraził równocześnie zapatrywanie, że sam rząd Papena naraził tym krokiem ład i porządek na niebezpieczeństwo.

Wyrok ten jest nietylko z powodu względów politycznych i prawniczych, jakiemi się kieruje, dwuznaczny, ale stworzył dla Prus położenie niemożliwe do utrzymania. Trybunał stwierdził, że Hindenburg miał wprawdzie prawo odebrać ministrom pruskim wykonywanie ich czynności urzędowych, ale nie miał prawa odsunąć tego rządu od sprawowania władzy. Wobec tego rząd Otona Brauna jest jeszcze rządem pełnoprawnionym i on wyłącznie ma prawo reprezentować Prusy w parlamencie Rzeszy i w Sejmie pruskim. Wobec tego Prusy mają dwa rządy: komisaryczny Papena sprawujący faktycznie władzę i rząd Brauna odpowiedzialny przed Sejmem, obowiązany do wykonywania jego uchwał, których jednak wykonywać nie może, ponieważ komisarz rozporządza władzą wykonawczą.

Wytworzył się tedy kompletny chaos zamiast zamierzonego tym wyrokiem porządku. Nikt nie wie, jak ten chaos ma być usunięty. Słychać tylko, że Hindneburg ma wydać nowe rozporządzenie, na podstawie którego Papen zostanie pełnouprawnionym komisarzem aż do nowego wyroku trybunału stanu albo do wyboru rządu przez Sejm pruski.

* * *

Berlin, 27 października. Wobec coraz głośniejszych pogłosek o niezadowoleniu prezydenta Hindenburga z rozwoju wydarzeń politycznych po wyroku trybunału Rzeszy, oraz jakoby prezydent zwracał się do kanclerza z wyrzutami, iż został fałszywie poinformowany, a wreszcie jakoby kanclerz nie posiadał już zaufania Hindenburga, kancelarja prezydenta wydała komunikat, w którym oświadcza, że informacje te nie są ścisłe i rząd v. Papena w dalszym ciągu posiada pełne zaufanie Hindenburga.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

0 831 studentów mniej

ZAPISAŁO SIĘ NA UNIW. JAGIELL. ANIŻELI W UB. ROKU SZKOLNYM

Wpisy na Uniwersytecie Jagiellońskim są już ukończone. Wedle prowizorycznego obliczenia ilość słuchaczów i słuchaczek na wszystkich fakultetach znacznie spadła. **Zapisało się na wszystkie wydziały łącznie 5144 osób. W porównaniu z ub. rokiem szkolnym spadła frekwencja o 831 studjujących. W ub. roku bowiem uczęszczało na Uniw. Jagiell. 5975 osób.**

Sprawy partyjne

—o—

KOMUNIKAT BIURA ZJAZDU SOCJALISTYCZNYCH PRAWNIKÓW

W programie przedstawienia w teatrze „Nowe Ateneum", w którem uczestnicy zjazdu wezmą udział, znajduje się sztuka Gladstona O'Neilla pt. „Czarne Ghetto". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zniżki kolejowe w wysokości 50%, które przysługiwać będą uczestnikom zjazdu w podróży powrotnej obowiązują w czasie od 31 paźdz. do 2 listopada 1932.

Biuro zjazdu uprasza o powiadomienie o terminie przybycia do Warszawy, celem przygotowania pokoi w hotelu ZZK, oraz dla ułatwienia spotkania towarzyszów przybywających z prowincji na dworcu kolejowym. Adres biura znajduje się na zaproszeniach.

TELEGRAMY

—o—

ZWOLNIENIA NA SKUTEK AMNESTJI

Warszawa, 27 października (tel. wł.). W związku z wejściem w życie dekretu o amnestji zwolniono dziś z więzień warszawskich około 350 osób. Między innymi zwolniony został odpowiedzialny redaktor „Robotnika" tow. Stefanowski, zasądzony na 6 miesięcy za „obrazę" sędziego Demanta.

GDZIE SIĘ PODZIAŁO W POLSCE OKOŁO ĆWIERĆ MILJONA LUDZI?

Warszawa, 27 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" przeprowadził obliczenie oparte na danych głównego urzędu statystycznego, dotyczące bezrobocia i stanu zatrudnienia. Na podstawie danych głównego urzędu statystycznego od stycznia do sierpnia br. włącznie **podziało się gdzieś 243 tysiące ludzi, których niema ani wśród bezrobotnych, ani wśród zatrudnionych.** Ta statystyka — dodaje gazeta — może spowodować całkowite wyludnienie Polski.

TYLKO 35.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁEK

Warszawa, 27 października (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetu na listopad. Przewiduje się, że w listopadzie liczba upoważnionych do pobierania zasiłku wyniesie około 35.000 osób.

MAJOR KONTROLOREM PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 27 października (tel. wł.). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie w sprawie kontroli gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Kontrolorem ma zostać major Rajchman, odbywający obecnie „praktykę" w ministerstwie skarbu.

NOWE WYBORY W DANJI

Kopenhaga, 27 października. Premjer rządu duńskiego Stauning zawiadomił dziś folketing (sejm), że zwrócił się do króla z wnioskiem rozwiązania folketingu, ponieważ istnieje wątpliwość, czy folketing odpowiada nastrojom ludności. Nowe wybory miałyby się odbyć 16 listopada br.

BURDY HITLEROWSKIE WE WIEDEŃSKICH SZKOŁACH WYŻSZYCH

Wiedeń, 27 października. Na wiedeńskiej akademji handlu światowego doszło dziś do poważnych bójek, w toku których pięciu studentów odniosły rany. Akademja została zamknięta aż do odwołania. Mniejsze starcia wydarzyły się również na politechnice.

USTALENIE FRANCUSKIEGO PROJEKTU ROZBROJENIOWEGO

Paryż, 27 października. Nowy francuski projekt bezpieczeństwa i rozbrojenia był wczoraj ponownie przedmiotem obrad 4-godzinnej konferencji premjera Herriota z ministrami wojny, marynarki, lotnictwa i kolonij. Jak dzienniki donoszą, obrady poświęcone były ostatecznemu ustaleniu treści projektu, który jutro przedłożony zostanie najwyższej Radzie obrony narodowej.

PAPEN ŻĄDA DOZBROJENIA I DAROWANIA DŁUGÓW

Londyn, 27 października. „Morning Post" przynosi dziś wywiad swego korespondenta z kanclerzem v. Papenem. Na pytanie, jak zapatruje się na kwestję rozbrojenia v. Papen oświadczył, że w chwili obecnej Niemcy nie mają poczucia własnego bezpieczeństwa. Niemcy nie zamierzają na zbrojenia wydawać więcej niż dotychczas, pragną jednak, by im wolno było zbroić się wedle własnego uznania i aby zniesione zostały postanowienia zakazujące im posiadanie pewnych gatunków broni. Zapytany w kwestji długów niemieckich kanclerz oświadczył, że wszędzie istnieje uczciwe poczucie obowiązku spełnienia zaciągniętych zobowiązań. Należy jednak brać pod uwagę, w jakim stopniu zdolność płatnicza Niemiec zależna jest od ich wywozu i sprzedaży produktów na obcych rynkach. Ożywienie gospodarcze świata może nastąpić tylko przez przywrócenie wzajemnego zaufania.

LITWINOW NIE POJEDZIE DO GENEWY CZY W POROZUMIENIU Z NIEMCAMI?

Londyn, 27 października. „News Chronicle" dowiaduje się z Moskwy, że Litwinow nie weźmie udziału w obradach biura konferencji rozbrojeniowej, które rozpoczynają się w dniu 3 listopada. Kto będzie reprezentować rząd sowiecki na konferencji rozbrojeniowej, dotąd niewiadomo.

„ZA DUŻO" CHLEBA!

Buenos Aires, 27 października. Wedle zapowiedzi argentyńskiego ministra rolnictwa, na światowej konferencji gospodarczej delegacja argentyńska postawi wniosek o zbadanie możliwości **ograniczenia produkcji zboża chlebowego** na okres przynajmniej dwuletni. Ograniczenie produkcji miałoby wpłynąć na wzrost cen na zboże.

PRZERWANIE WOJNY BOLIWJI Z PARAGWAJEM

Waszyngton, 27 października. Paromiesięczny konflikt zbrojny między Boliwją a Paragwajem został tymczasowo zażegnany przez obustronne zawieszenie broni. Paragwaj i Boliwja zgodziły się mianowicie na przyjęcie projektu państw neutralnych, wedle którego ma być zaniechana dalsza akcja zbrojna aż do czasu rozstrzygnięcia sporu o Gran Chaco przez sąd rozjemczy.

Policja angielska nie strzela do tłumu

Londyn, 27 października. Pierwsza część uczestników „marszu głodowego" przybyła dziś po południu do Londynu. Około dwa tysiące uczestników skoncentrowało się w londyńskim Hyde-Parku, skąd popołudniu wyruszyli czwórkami w pochód demonstracyjny na miasto. Pochód, eskortowany przez silne oddziały policji konnej i pieszej, nie został dotąd nigdzie zakłócony i na przebieg spokojny. Cała policja londyńska znajduje się w ostrem pogotowiu.

Londyn, 27 października. W toku wymarszu uczestników „marszu głodowego" z Hyde-Parku doszło do poważnych starć. Gdy policja usiłowała jednego z demonstrantów aresztować, rzucił się mu z pomocą tłum demonstrantów i przygodnie zebranych widzów. Zagrożonym policjantom pieszym pośpieszyło z pomocą kilkudziesięciu policjantów konnych, szarżując tłum pałkami gumowemi. Demonstranci poczęli policję bombardować kamieniami i różnemi sprzętami. Powstał niesłychany tłok i zamieszanie. Ulice, wiodące do parku, zapełniły się tłumami bezrobotnych i przechodniami, wskutek czego wstrzymana została wszelka komunikacja. Policja usiłowała demonstrantów wyprzeć w boczne ulice, co jej się jednak nie powiodło. Demonstranci, nie mając innej broni, zrywali z drzew gałęzie, używając kijów do obrony. Kobiety przechodzące ulicą i znajdujące się w parku, dostały się w ścisk i podniosły niesłychaną wrzawę. Kilkanaście z nich zostało podczas szarży potratowanych. W okolicznych sklepach i restauracjach zostały szyby wystawowe i żaluzje zniszczone. Rozruchy trwają w dalszym ciągu.

Akcja wyborcza w Ameryce

PRZECIW SKREŚLENIU DŁUGÓW

Nowy Jork, 27 października. W mowie przedwyborczej w Cleveland podsekretarz stanu Castle zajął się m. in. **kwestją długów wojennych,** wypowiadając się przeciw skreśleniu długów międzyaljanckich. Długi państw europejskich w Ameryce — mówił — przedstawiają zaledwie część tego, co państwa te wydają na zbrojenia. Jeżeli Ameryka pożyczyła od kogo pieniądze, to ograniczyła swoje wydatki do tego stopnia, aby mogła swój dług uiścić, nie szukała natomiast środków ani dróg do uwolnienia się od zobowiązań. Oczywiście Stany Zjednoczone chcą być wierzycielem szlachetnym i nie odrzucają rokowań o metody, któreby ułatwiły spłatę tych długów, jednak interes Ameryki nie śmie na tem ucierpieć. Nie może również wchodzić w rachubę obniżenie taryf celnych, celem wzmocnienia zdolności płatniczej zagranicy. Dalej zwrócił się Castle przeciw planowi Roosevelta w sprawie zawierania układów taryfowych, które zdaniem jego wywołałyby tylko niepewność i niezadowolenie, podczas gdy dotychczasowy system największego uprzywilejowania przedstawia czynnik stabilizacji.

Nowy Jork, 27 października. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Pittsburgu wygłosił sekretarz stanu Stimson mowę, w której zajmował się programem rządu amerykańskiego w sprawie rozbudowy pokoju. Oświadczył on, że głównem zadaniem tego projektu jest usunięcie przyczyn konfliktów między sąsiadami, specjalnie zaś wśród państw Ameryki Południowej. Program przewiduje następnie zawarcie szeregu układów o nieagresji, uznanie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, przeprowadzenie powszechnego rozbrojenia, oraz zapewnienie skuteczności paktu Kelloga.

Z kraju i ze świata

—o—

OSZCZĘDNOŚCI. Pod wpływem polityki oszczędnościowej, wywołanej niesłychanem ograniczeniem wydatków państwowych na oświatę, — bibljoteka uniwersytetu warszawskiego wprowadziła zamykanie sali bibljotecznej już o godzinie 4 popołudniu. Zarządzenie to dotyka bardzo silnie uczącą się młodzież, która rano zajęta na wykładach, ma w ten sposób prawie, że uniemożliwione korzystanie z bibljoteki. To też od ubiegłego piątku studenci przystąpili do oryginalnej akcji. Na wzywania urzędników do opuszczenia sali, gdyż bibljotekę się zamyka, nie ruszają się z miejsca, a po zgaszeniu elektryczności wydobywają przyniesione z sobą świeczki i przy ich świetle dalej studjują. Ponieważ władze uniwersyteckie grożą represjami, gdyż używanie świeczek może spowodować zaprószenie ognia w bibljotece, studenci zamierzają zaopatrzyć się w latarki elektryczne. Oto, do czego doprowadzają nasze oszczędności...

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU. Zamieszkały w Warszawie w „Domu profesorskim" przy ul. Nowy Zjazd 5, profesor Uniwersytetu warszawskiego, Konstanty Janicki, popełnił samobójstwo. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy i manja prześladowcza. — Na Uniwersytecie warszawskim prof. Janicki wykładał od r. 1919 zoologję (systematykę i morfologję). Zmarły był członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

„STRZELEC" SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA. Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj stanął przed sądem członek „Strzelca" w Rzeszynie Józef Sztuba, oskarżony o umyślne podpalenie celem uzyskania premji asekuracyjnej, oraz usiłowanie przekupienie policjanta. Sąd skazał oskarż. „strzelca" za usiłowane przekupstwo na rok więzienia. Wobec tego, iż mimo licznych poszlak fakt podpalenia został udowodniony tylko częściowo, z tej części oskarżenia sąd oskarżonego uniewinnił.

SKANDALICZNE ZAJŚCIE W CYRKU. — Z Warszawy donoszą: W cyrku warszawskim doszło do skandalicznego zajścia. Dwaj sportowcy przyjaciele Kusocińskiego spoliczkowali literata Rytarta, który niedawno temu ogłosił w „Wiadomościach Literackich" artykuł, w którym nazwał Kusocińskiego „niemądrym ogrodniczkiem". Znieważony literat wyznaczył jako swoich zastępców honorowych poetę Juljana Tuwima i artystę-malarza Gronowskiego. Rytart twierdzi, że był to napad na niego i żąda spisania protokołu jednostronnego.

MOST PONAD MIASTEM. Niedawno oddany został w Pradze czeskiej do użytku publicznego nowy piękny most, nazwany na cześć sławnego powieściopisarza mostem Jiraska. Obecnie opracowuje się plan nowego mostu, który jednak nie będzie łączył brzegów przecinającej miasto Wełtawy, ale wznosić się ma ponad jedną z dzielnic Pragi, zwaną Nusle i łączyć ma w ten sposób dalszą dzielnicę z centrum miasta. Pierwszy plan budowy takiego mostu opracowano już w roku 1900. Chodziło wówczas o budowę mostu żelaznego. Nieco później opracowano projekt budowy mostu betonowego, któryby się wznosił ponad dzielnicą położoną w kotlinie. Plany te jednak nie mogły być zrealizowane ze względu na brak odpowiednich środków finansowych. Jednak ze względu na to, że połączenie takie jest konieczne dla zintenzywnienia ruchu, gdyż droga przez Nusle zostałaby w ten sposób skrócona o blisko pół godziny, sprawa ta znów stała się aktualną. — Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe: Zakłady Skody i Czesko-morawska Kolben-Danek, przeżywając okres zastoju zwróciły się do gminy praskiej z propozycją współpracy technicznej i finansowej przy budowie takiego mostu. Propozycja tych firm została przyjęta i obecnie opracowuje się projekt i kosztorysy. Największy ten most praski liczyć ma pół km. długości i 21 m. szerokości. Pod mostem ciągnąć się będzie przewód wodny, tak jak pod ulicami, a w jednym z filarów mostu, wznoszącego się 42 m. ponad dzielnicą miasta, prowadzić będą schody na most dla ludzi, chcących z doliny dostać się na jezdnię. Budowa rozpoczęta zostanie w najbliższym czasie.

WIEDEŃSCY RZEMIEŚLNICY POD CZERWONYM SZTANDAREM. W poniedziałek 24 bm. odbyły się w Wiedniu wybory do zarządu spółdzielni majstrów szewskich grupującej prawie wszystkich szewców w Wiedniu. Zwycięstwo odniosła niespodziewanie lista *socjalistyczna* na którą padło 2.607 głosów, gdy wszystkie inne listy razem otrzymały tylko 2.070 głosów. Znaczenie tego wyniku można ocenić zważywszy, że wiedeńskie sfery rzemieślnicze były dotąd niepodzielną domeną wpływów chrześcijańsko - socjalnych, a w ostatnich czasach zaczęli wśród nich zdobywać grunt hitlerowcy. Burżuazja wiedeńska była dotąd przekonana, że socjaliści nie mogą przekroczyć granic zakreślonych przez ścisłe rozczłonkowanie klasowe społeczeństwa i zdobywać gruntu poza obrębem proletarjatu, pracującego najemnie i skutkiem tego nie mogą zdobyć większości parlamentarnej na drodze demokratycznej. Zwycięstwo wśród majstrów szewckich *rozwiewa te złudzenia.*

Na pocztówce

Kraków, 27 X 1932.

Szanowna Redakcjo!

Będąc przed miesiącem na cmentarzu rakowickim, spostrzegłem piękny i okazały nagrobek z czarnego marmuru, wybudowany przez Zrzeszenie Urzędników PKO ś. p. Lindemu.

Jak się informowałem, kamień i wogóle cały nagrobek sprowadzony został z Warszawy, bo żaden tu w Krakowie kamieniarz go nie budował. Napis na tym nagrobku opiewał:

ZMARŁEMU TRAGICZNIE
HUBERTOWI IGNACEMU LINDEMU
ZAŁOŻYCIELOWI I PIERWSZEMU
PREZESOWI PKO
swemu członkowi honorowemu
Zrzeszenie pracowników.

Dzisiaj, będąc przypadkowo na cmentarzu, zauważyłem, że ten napis po miesiącu, jak nagrobek stoi gotowy, zdzierają, bo się komuś tam nie spodobał, — jak mi kamieniarz mówił....

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Piątek, 7'30: „Marjusz".
Sobota, 730: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI
Piątek, 7'30: „Olimpja".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpja" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM
Film „Żar krwi" i rewja „Jak się bawić, to się bawić".

—ooo—

BAJKA DLA DZIECI. Jutro w sobotę wystawia Teatr Rozmaitości o godzinie 3 popołudniu piękną bajkę Collodiego pod tytułem „Pinokio". Tak dzieci, młodzież, jak i starsi słuchają z wielkiem zainteresowaniem niezwykłych przygód kukiełki. Arcyzabawne typy lisa, kota, teatr marjonetek, przygody w gospodzie pod czerwonym rakiem. Sztukę przeplata obficie taniec.

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — zapewnia lekkie i swobodne wypróżnienie.

—ooo—

W MASŁOSOJUZIE I KASYNIE NARODOWEM. Ub. nocy do biur Masłosojuzu (Kościuszki L. 1-a) włamali się złodzieje z zamiarem rozprucia kasy. Zostali jednak spłoszeni przez dozorcę domu. Również nie powiodło się innym włamywaczom, którzy usiłowali włamać się do Kasyna Narodowego przy ul. Mickiewicza. Schwycono ich wraz z srebrnem nakryciem.

W OBLICZU ŚMIERCI. Na torze kolejowym między Zimną Wodą a Lwowem miał miejsce wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Oto niejaki Rytjak Michał, lat 48, stolarz z Sygniówki, przechodząc torem kolejowym obok lasu Biłohorskiego został potrącony przez przejeżdżający pociąg pospieszny, jadący z Krakowa do Lwowa. Rytjak doznał ogólnych kontuzyj i przewieziony został do szpitala powszechnego.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO została Ksenia Galuszka idąc ulicą Na Bajki. Na szczęście szofer samochodu w ostatniej chwili skręcił wozem, dzięki czemu Ksenia uderzoną została tylnym błotnikiem i doznała lekkiego uszkodzenia ciała.



3 DNI PRZED OPUSZCZENIEM BRYGIDEK ZNALAZŁ ŚMIERĆ. W dniu wczorajszym spadł z rusztowania II piętra na bruk 21-letni więzień Grüner, który w sobotę 29 bm. miał opuścić mury Brygidek, gdzie odsiadywał karę za kradzież. W ub. poniedziałek zarząd więzienia wyznaczył Grünera do pracy przy odnowieniu fasady więzienia. Grüner, który nigdy nie pracował na takiej wysokości poruszał się po rusztowaniach bardzo niepewnie. W pewnym momencie przenosząc nieckę z wapnem stracił równowagę i runął z II piętra, zabijając się na miejscu. Zarząd więzienia wbrew przepisom nie ubezpieczył Grünera w Zakładzie od wypadków. Rodzina tragicznie zmarłego podobno nosi się z zamiarem wytoczenia skargi skarbowi państwa o odszkodowanie. Sprawa sama mówi za siebie... Do pracy murarskiej angażuje się pomocnika handlowego, który idzie pracować... bo ma odsiedzieć jeszcze dzień w więzieniu i... boi się, że dlatego mogą go z więzienia nie wypuścić.

OPINJA PUBLICZNA DOMAGA SIĘ większej opieki policyjnej dla dzielnicy położonej na górze Kadeckiej tj. ulic Kadeckiej górnej, Stryjskiej, Kosynierskiej, Małachowskiego, Czystej i Abrahamowiczów. W dzielnicy tej bowiem mają miejsce najczęściej napady torebkarzy. W dniu wczorajszym znowu zdarzył się wypadek na ul. Małachowskiego, że jakiś opryszek wyrwał z rąk Kamili Pacidokowskiej torebkę. Na szczęście aresztowano go. Jest to Mikołaj Burnuta.

JASKINIE HAZARDU W KAWIARNIACH LWOWSKICH. W kawiarniach Ziemiańskiej, Italja i Marokko od dłuższego czasu uprawiano gry hazardowe. Policja przypadkowo wpadła na trop tych jaskiń hazardu, mianowicie w związku z włamaniem do biur „Masłosojuzu" aresztowano Władysława Kozaka i Franciszka Prokopowicza. Jednocześnie wpłynęło do policji doniesienie od właściciela kawiarni Ziemiańskiej, że Kozak i Prokopowicz szantażują go. Z zemsty za to doniesienie zawiadomili aresztowani policję, że w kawiarni Ziemiańskiej co wieczór uprawia się grę hazardową. Przeprowadzono rewizję i aresztowano cały szereg osób, które po spisaniu protokołu oddano do sądu.

POŻAR AUTOBUSU. Wczoraj o godz. 6'30 rano zaczął płonąć autobus miejski, który utrzymuje komunikację na linji Kleparów—ul. Janowska. — Obsługa ugasiła pożar, poczem uszkodzony autobus odtransportowano do remizy.

33 PODEJRZANE OSOBY W ARESZTACH. — Blady strach okrył twarze tych wszystkich przebywających wczoraj wieczorem w III dzielnicy, których dokumenty nie były w kompletnym porządku. W wyniku obławy i rewizji przeprowadzonej w mieszkaniach paserów osadzono w aresztach 33 osoby.

Z WIĘZIENIA W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM zbiegł Onyszko Michał. Rozesłano za nim listy gończe. Schwytano go wczoraj we Lwowie.

ZGUBA 30 ZŁ. POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Wczoraj usiłowała pozbawić się życia przez przecięcie klatki piersiowej Marja Dyrkacz, robotnica lat 23. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Powodem zamachu samobójczego była zguba 30 zł., które stanowiły jedyne pieniądze, przeznaczone na utrzymanie jej i jej rodziny.

KRADZIEŻE. Do mieszkania Karoliny Zając (Głowińskiego 25) włamali się jacyś nieznani sprawcy, skąd skradli męską garderobę wartości 800 zł. — Z mieszkania Siegmana Maksa (Kazimierzowska 7) skradziono garderobę damską i męską wart. 1.500 zł. Hahn Petroneli ze Zniesienia (Długa 6) jakiś nieznany sprawca skradł z mieszkania bieliznę i garderobę wart. 890 zł.

Z PROWINCJI

ARESZTOWANIE POD ZARZUTEM PODPALENIA. W związku z ostatniemi wypadkami podpaleń aresztowano w Jaworowie pewnego Ukraińca, który rzekomo jest bezpośrednim sprawcą tych podpaleń.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ SPIRYTUSU. Z państwowego monopolu spirytusowego w Drohobyczu skradziono wielką ilość spirytusu, wartości kilkunastu tysięcy złotych.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA PRZY PRACY. W Borysławiu miał miejsce tragiczny wypadek przy pracy. Robotnik kopalni „Diament" Stanisław Sarutowicz dotknął się przewodu elektrycznego o wysokiem napięciu i poniósł śmierć.

POŻAR. W Kropiwniku pow. Drohobycz wybuchł pożar w domu Markusa Mautnera. Spłonęły 2 domy.

KOMUNIKATY

BACZNOŚĆ ORGANIZACJE MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO! W niedzielę 30 bm. zbiórka uliczna TUR na oświatę robotniczą, dozwolona przez województwo. Zbierać wolno do puszek zaplombowanych i numerowanych. Zbierający muszą mieć legitymację z pieczątką TUR. O rozpoczęciu zbiórki zawiadomić starostwo. Sprawozdania ze zbiórki nadsyłać do lwowskiego komitetu okręgowego Organizacji Młodzieży TUR, ul. Burlarda 5.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

JAN BOJER 78

LUD NAD MORZEM

Gjert siedzi, patrzy na niego, a na ustach jego błąka się melancholijny uśmiech.

Podczas ich nieobecności matka Elżbieta jak zwykle chodziła po domu i pomagała przy robocie. Taką już miała naturę — gdy życie usiłowało zgnębić ją ostatecznie, właśnie wtedy stawała się całkiem spokojna. I prostowała się jeszcze bardziej, i nic nie mówiąc, zabierała się do roboty.

Kołysząc dziecko, próbowała śpiewać.

Aż tu któregoś dnia Astrydka wpada do izby i mówi: — Matusiu, teraz idą.

— Kto? Per?

— Tak, ale jest ich dwóch. Gjert też idzie.

Matka Elżbieta wstaje, podchodzi do okna i patrzy w kierunku wybrzeża. Istotnie — nadchodzą obaj.

— To chyba nastawię kociołek — mówi — mam jeszcze trochę kawy.

Ale w swej izbie przystaje i dalekiemi oczyma patrzy w ścianę.

XXV

Wiosenne roboty polne ukończone i dzieci nie są już przydatne w gospodarstwie. To też oboje tego samego dnia opuściły dom i razem wyruszyły w drogę, każde z zawiniątkiem odzieży pod pachą. Astryd miała ośm lat, ale silna była i duża na swój wiek. Marcin zaczął szesnasty rok, był jednak bardzo mały i wątły. Ona miała iść do Hjalmen za piastunkę, a on do Helseta jako pastuszek. Tedy oboje mają wyruszyć w świat i same troszczyć się o siebie.

Matka Elżbieta odprowadziła je aż do bramy, stanęła tu i czekała, by się raz jeszcze odwróciły, ale dzieci szły poprostu przed siebie, każde po jednej stronie drogi i myślały zapewne tylko o tem, jak im się będzie wiodło tam, dokąd zmierzają. Przy pożegnaniu wylano wprawdzie parę łez, ale Per, a także inni prosili tak serdecznie, by nie zapomniały o dawnym domu rodzinnym, że potem nie było już tak ciężko.

Żadne z nich nie wiedziało, co teraz powiedzieć, bo mieli się przecież rozstać a w takich chwilach nie łatwo jest mówić. Często się wprawdzie sprzeczali, ale bądź co bądź spali w jednem łóżku i ogrzewali się wzajem, gdy w zimie było tak wściekle zimno. Bawili się razem na wybrzeżu i w stodole, a on starał się być dla niej niby ojciec, dopóki była mała, aż później ona, podrósłszy, starała się być mu matką. To mu jednak nie było w smak. W ostatnich czasach zrobiła się trochę przemądrzała, ponieważ w szkole była o tyle zdolniejszą od niego.

Mimo to rozmyślał teraz w cichości, jak jej też będzie między obcymi, gdy jest jeszcze przecie taka młoda. Słyszał od dorosłych, że jeśli kto chce mieć tanią służącą, to bierze taką małą dziewczynkę do dzieci. Bardzo więc możliwe, że Astrydce każą robić inne rzeczy niż dozorować dzieci, może nawet będzie musiała nosić wodę i gotować i szorować podłogę i doić krowy, i pracować tak samo jak dorosła kobieta. Mówiono, że ci w Hjalmen są tacy skąpi. Ale poczekaj tylko, jeśli nie będą obchodzić się z nią jak należy — jakkolwiek nie ma odwagi, by teraz już ostrzec Astrydkę. Ona ma taki nieprzyjemny sposób zadzierania nosa i wyśmiewania go.

Ale Astryd też dreptała naprzód, nie patrząc w prawo ni w lewo, a rumiana, krągła twarzyczka była dziś taka zatroskana. I ona miała również niejedno na sercu, ale niełatwo było powiedzieć coś Marcinkowi, bo ten mały tak prędko wpada przecie w złość. Milczała już dobrą chwilę, poczem jednak rzekła: — Pamiętasz, jak woziłeś mnie na spacer na tym wózeczku? — I zaśmiała się, ale potem spojrzała na góry. A on też musiał się zaśmiać. — Tak, to była kareta, co się zowie! — rzekł. — Wcześnie już zaczęłaś być próżną. — I zaśmiali się oboje, ale nie spojrzeli na siebie, gdyż w śmiechu ich było dziwne drżenie. — A pamiętasz, jak raz zaprzągnąłeś kota do stołeczka, by ciągnął nas oboje? — Tak, zdaje ci się pewnie, że robiłem same tylko głupstwa, hę? — Ach nie — zapewniła i westchnęła cicho.

Doszedłszy do wcięcia góry, oglądnęli się jednak nareszcie i spojrzeli w dół. Teraz dopiero matka Elżbieta szła zwolna ku domowi. Widocznie stała tak długo i patrzyła za nimi. — Tam jest matusia, czy widzisz? — pyta Astryd i zaczyna się śmiać, by nie wybuchnąć płaczem. — Tak, to chyba ona — mamrota Marcin i spogląda w dół ku znajomej postaci, tak spokojnie kroczącej naprzód. — Kiedy pójdziesz do domu, jak myślisz? — pyta. — Jeszcze nie wiem — odpowiada dziewczynka — a ty?

I znów idą dalej.

Ona ma na sobie nową bawełnianą sukienczynę, sięgającą jej do bucików, na głowie białą chusteczkę w czerwone kwiatki, którą ją dziś obdarzyła młoda gospodyni we Flata. On w szarem ubraniu, a czerwona czupryna wysuwa się niesfornie z pod błękitnej czapki z daszkiem, którą ma już od wielu lat.

(Dokończenie nastąpi).

Z dnia

Do „Promyków", wózków, budek,
Na urzędy... do wygódek.

Dodać trzeba: wciska się Związek Legjonistów. Po krakowskich wygódkach, gdzie za 10 groszy można sobie i Związkowi Legjonistów zrobić wygodnie, po lwowskim „Promyku", który nie tknie Heine Medina, jeśli będzie pod zbawienną opieką Związku Legjonistów, przyszła kolej na wózek z kiełbaskami. Magistrat lwowski zezwolił Związkowi Legjonistów na prowadzenie ruchomego bufetu nocnego w formie wózka, który będzie między 12 w nocy a 6 rano zaczepiał przechodniów, oferując im gorącą kiełbasę, flaczki i inne „serdelki".

Ktoby przypuszczał, że w dobie radosnego tworzenia „serdelek" odegra tak ważną rolę. Oczywista, nie mówi się o tym „serdelu z budżetu", o którym wie cała zagranica, ale o tym małym serdelku lwowskim, który „ożywi ruch na ulicach", osłabi bezrobocie, a wzmocni społeczeństwo. — Takie bowiem historje opowiadał mi wczoraj rano pewien sanacyjny luminarz.

Przypuszczać należy, że wózek będzie odpowiednio przybrany i aby zachęcić nocnych przechodniów, zapewne będzie miał na froncie jakiś „centralny portret".

Jedno trzeba stwierdzić, że Związek Legjonistów ma nielada apetyt. Poza koncesjami i apetytami na różne hurtownie, po apetycie na wygódki, przyszła kolej na kiełbaski... — Ano jest twórczość i są twórcze pomysły... Może nie?...

Pod znakiem alkoholu

—o—

Długotrwałe przesilenie w sanacyjnym klubie gospodarczym, który rządzi obecnie na ratuszu lwowskim, zostało zakończone wyborem przewodniczącego p. Baczewskiego, właściciela fabryki znanych powszechnie wódek i likierów, a zastępcą przewodniczego wybrano prezesa korporacji szynkarzy lwowskich p. Maksymowicza.

Podobno drugim zastępcą ma być reprezentant browarów...

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski".
ATLANTIC: „Ludzie za kratami".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Kult ciała".
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Frankenstein" (Borys Karloff).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Monte Carlo".
RAJ: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Załoga śmierci" i „Marzenie" (Harry Liedtke).

RADJO LWOWSKIE

Piątek 28 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski komunikat LOPP. 16.00: Gramofon. 16.05: „Wśród książek". 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: „Polskie płatowce". 17.00: Koncert orkiestry. 18.00: Koncert z Warszawy i wiadomości bieżące. 19.00: Pogadanka: „O pracy w szpitalu". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00 Muzyka taneczna.

Sobota 29 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.25: Audycja dla chorych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Kryzys a kobieta jako konsumentka". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Koncert solistów. 18.55: „Skrzywdzone słońce". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton: „Jarmark paryski". 23.00: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE MORDERCY

Przed dziesięcioma dniami odbywał się proces 61-letniego Wasyla Waseczki, który w studni utopił dwoje swych nieślubnych dzieci. Wczoraj popołudniu zapadł wyrok, skazujący Waseczkę na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

TAJNA ROZPRAWA O ZBRODNIĘ ZGWAŁCENIA

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Halikowskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Mercale, lat 51, emerytowanemu przodownikowi P. P., oskarżonemu o zbrodnię czynu nierządnego, dokonanego na 14-o letniej córce swych bliskich znajomych, Wandzie P. Po zgwałceniu nieletniej dziewczyny Mercała zakazał jej, by o tem wspominała matce lub księdzu przy spowiedzi. Lecz dziewczyna po jakimś czasie opowiedziała o tem księdzu przy spowiedzi, a na jego polecenie później także matce.

Po przeprowadzeniu rozprawy, którą ze względu na moralność publiczną odbyła się przy drzwiach zamkniętych, sąd ogłosił wyrok skazujący Mercałę na 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Oskarżał prokurator Cygan, obronę prowadził emer. prokurator Gürtler, stronę poszkodowaną zastępował dr. Herschtal.

WYROK W PROCESIE O ROZSZERZANIE ULOTEK KOMUNISTYCZNYCH

W drugim dniu rozprawy przeciwko Leonowi Marguliesowi, studentowi politechniki i Henryce Lwów, abiturjentce gimnazjalnej, trybunał na zasadzie werdyktu przysięgłych skazał Leona Marguliesa na 14 miesięcy więzienia, zaś Henrykę Lwów na 8 miesięcy więzienia, zawieszając im karę na lat pięć.

Z sali koncertowej

—o—

SKRZYPEK KUBELINK

Był czas, kiedy Kubelik uchodził za fenomen, któremu nikt z współczesnych skrzypków nie mógł dorównać pod względem techniki brawurowej. Paganini uchodził w jego grze za pozorną zabawkę. Jednak czasy się zmieniły. Zjawił się Prihoda, również ze szkoły mistrza Szewczyka, i odrazu zasłynął z powodu techniki, którą dorównywał Kubelikowi. Dziś Kubelik nadal posiada tę samą markę artystyczną i w momencie, gdy gra utwory Paganiniego, znów widzimy przed sobą wielkiego skrzypka. „Campanella" z pod jego palców nabiera oryginalnego uroku i porywa słuchacza. Obok utworów Paganiniego i własnych Kubelik odegrał pięknym tonem i szczerem uczuciem Goldmarka koncert a-moll i Brucha melodyjną „Szkocką fantazję". Grd.

LISTY Z KRAJU

—o—

Śniatyn, 26 października.

NIEMCZEWSKI, KOPEL MELZER I SKA

Od dłuższego czasu coś się źle w Śniatyńskiem dzieje. W Zabłotowie w magistracie popełniane są od dłuższego czasu nadużycia, na starosta Wieser patrzy przez palce. W Śniatynie zaś powstała tak zwana „afera wekslowa", w którą wmieszany jest radny miejski z klubu B. B. W. R. p. Kopel Melzer — przyjaciel „sanacyjnego" burmistrza Niemczewskiego — jednem słowem „radosna twórczość" rozwija się w całej pełni. — O nadużyciach w Zabłotowie pisaliśmy już poprzednio, oświetlając rolę p. Wiesera. Obecnie zajmiemy się aferą w Śniatynie.

Od dziesięciu lat istnieje w Śniatynie spółdzielnia pod firmą „Rolnik". Spółdzielnia ta w czasie inflacji marki rozwijała się pomyślnie — z chwilą jednak gdy nadeszła stabilizacja waluty poczęła podupadać. Niejednokrotnie zwracano uwagę, że w „Rolniku" są popełniane nadużycia — jednak kompetentne czynniki milczały. Dopiero w ostatnich czasach przodownik policji śledczej Mosur wpadł na trop tych złotodajnych interesów dyrekcji „Rolnika" i Ski. Po dochodzeniach ustalił, że dyrekcja w osobach pp. Markowskiego i Beckera puszczała w obieg weksle bez pokrycia, oraz weksle raz wykupione przez klientów odsprzedawała po raz drugi. Na tych machinacjach obywatele pow. śniatyńskiego stracili dziesiątki tysięcy złotych. W całą aferę jest wmieszany sanacyjny radny miejski Kopel Melzer, filar klubu BBWR. Pan ten, znany jako lichwiarz w Śniatynie, został w 1931 roku wybrany — przy wybitnem poparciu starosty p. Wiesera — radnym miejskim. Nie pomogły wówczas protesty uczciwych obywateli, że ten przyjaciel p. Niemczewskiego siedział już raz w kryminale za krzywoprzysięstwo — a więc nie może być radnym miejskim, „wyższa" racja stanu, według pojęcia p. Wiesera, zatriumfowała. Protest władze odrzuciły. Dopiero teraz pękła bomba. Pan Kopel poszedł do kryminału za pobieranie lichwiarskich procentów i współudział w machinacjach dyrekcji „Rolnika". Obawiamy się jednak czy przed ukończeniem śledztwa p. Mosur nie pójdzie na emeryturę — gdyż akcja jaką rozpoczął dotyczy miejscowych działaczy sanacji. — Władze zaś a przedewszystkiem ministerstwo spr. wewnętrznych powinno zawiesić w urzędowaniu protektorów p. Kopla. *R. G.*

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.